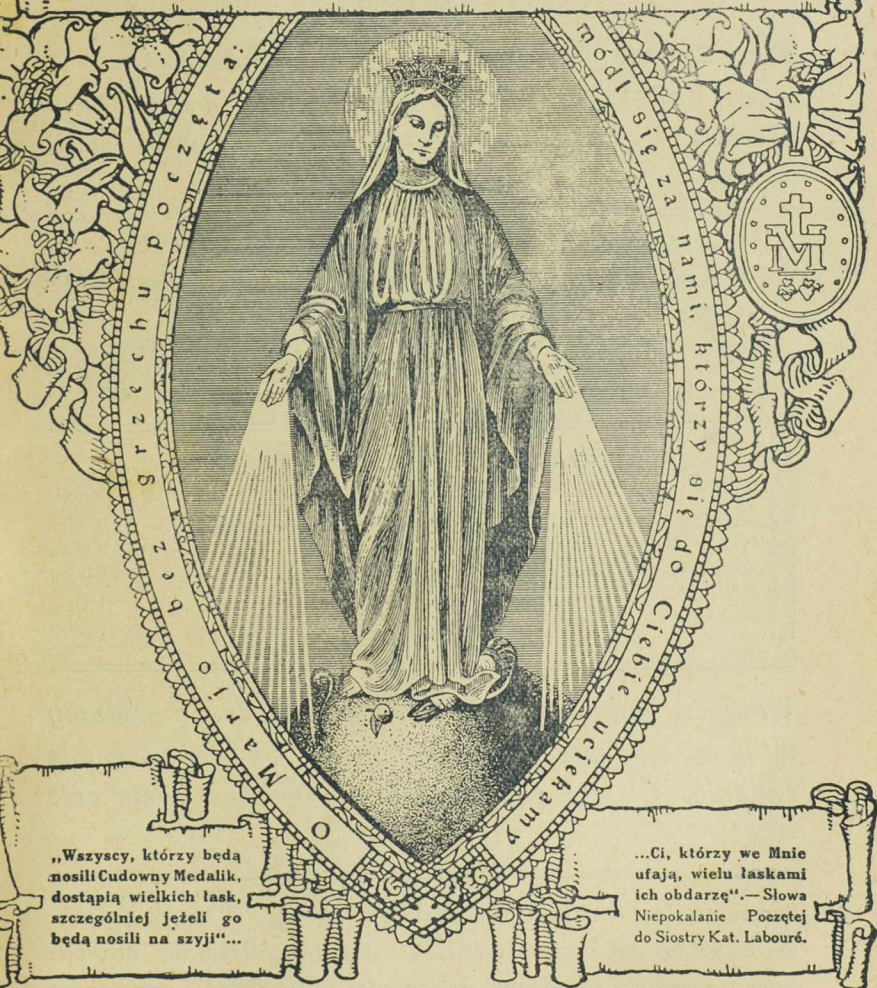


ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szczeniu czci
 Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



„Wszyscy, którzy będą
 nosili Cudowny Medalik,
 dostąpią wielkich łask,
 szczególnie jeżeli go
 będą nosili na szyji!”...

...Ci, którzy we Mnie
 ufają, wielu łaskami
 ich obdarzę”. — Słowa
 Niepokalanie Poczętej
 do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4

P. K. O. 404.450

Za Dobrodziejów i Abonentów naszych odrawi się uroczysta Msza św. w Kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu:

- 1) 1 maja.**
- 2) 3 maja.**
- 3) 31 maja.**

Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminium w każdej ilości i jakości można nabyć: Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4. P. K. O. 404.450.

**WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO”
KRAKÓW, STRADOM L. 4.**

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3*50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze naftaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marji	{ oprawny w płótno, brzeg czerwony . . .	4*—zł.
	{ „ „ „ złoty . . .	4*20 „
	{ „ w skórkę	6*50 „
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia.		0*80 „
Medale do przyjęć	{ z nowego srebra	1*20 „
	{ z aluminium	0*30 „

Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty tak bardzo potrzebnej do ostanienia się naszych dzieł! Za każdy grosz serdecznie dziękujemy i obiecujemy stałą pamięć w modlitwach.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK X.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Maj 1934.

Bezgraniczna Potęga Marji

Pan Jezus jest tak hojny dla tych, którzy w Niego wierzą i wiernie Mu służą, iż z wielkiej ku nim miłości czyni ich uczestnikami Swej chwały i Swego szczęścia w niebie. — Co więcej ze świętymi dzieli się nawet swoją potęgą: „uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie“ i obiecuje im dać moc czynienia tak wielkich cudów, iż większe nawet wydawać się będą nad cuda, które sam Pan Jezus zdziałał. — Jeżeliś tak hojny dla sług i przyjaciół, o Jezu, czegoż nie uczyniłeś dla Swojej Matki najlepszej i najświętszej? I tu z całą prawdą Pan Jezus mówi o Marji: „Dzieła, które ja czynię, i ona czynić będzie — i większe nad te czynić będzie“.

Marja jest potężna i może nas zbawić! — Potężny król egipski chociaż Józefowi oddał w ręce wszystką swą władzę i chwałę, przecież nie chciał mu dać tytułu króla. Nie tak uczynił Pan Jezus. Nietylko dał Marji moc i skarby Bóstwa i laski zlał na Marję, lecz nadto uczynił ją królową całego swego królestwa i chciał, aby za taką przez wszystkich była uznawaną. — Jest Marja Królową według prawa naturalnego, boskiego i ludzkiego.

a) Prawem naturalnem jest królową, ponieważ jest córką królów izraelskich. — Jest królową przez swoje urodzenie i Matką Króla Swego, Boskiem Macierzyństwem. — b) Najpotężniejszą Królową jest Marja z prawa Bożego, ponieważ jest Matką Tego, Który jest królem królów. Św. Bonawentura mówi, że jej panowanie rozciąga się na niebie, na ziemi i aż do piekła. — Wszystkie stworzenia, które służą Trójcy Przenajświętszej, służą także Najśw. Marji Pannie. — „Wszystko co poddanem jest pod władzę Boga poddane jest także pod panowanie Marji Najśw.“ mówi św. Bernard. — c) Marja jest królową z prawa ludzkiego, a to z tego po-

wodu, iż pobożni królowie siebie i swe narody poświęcili na Jej własność i oddali się Marji (Królowa Korony Polskiej).



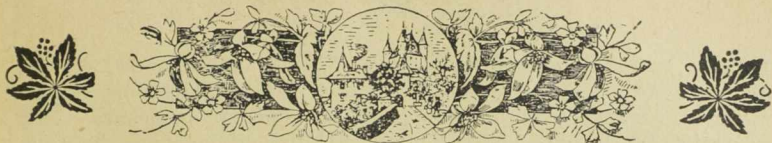
Królowa Cudownego Medalika — Marja, Pośredniczka wszystkich łask.

Taką jest wielkość Marji — a potęgę Jej któż wypowie? bo uczestniczy w potędze samego Boga i tej wszechmocy używa na nasze zbawienie. Potęga Marji zadziwia i w zdumienie nas wpra-

wia, gdy ją zestawimy z najwspanialszymi dziełami Boga. Wszechmoc Boża w trzech przedewszystkiem rzeczach szczególnie wyjawia się przedziwną: a) w pochodzeniu Osób Boskich, b) w stworzeniu świata c) w przebaczeniu grzechów. — Otóż potęga Marji, pod tym trojakim względem jaśnieje w osobliwy sposób. Bóg Ojciec rodzi Syna Bożego, a więc Boga — a Marja jest Matką tego samego Boga. — Bóg swem potężnem Fiat wyprowadza z nicości świat i tyle stworzeń — a potęga Marji więcej uczyniła jeszcze, gdyż na Jej Fiat staje się Matką Jezusa. Czemże jest świat cały wobec Jezusa? Wszechmoc Boża objawia się głównie w gładzeniu grzechów: Deus qui omnipotentiam Tuam parcendo maxime et miserando manifestas. — Cóż teraz powiedzieć o potędze Marji, która jest matką miłosierdzia — ucieczką grzeszników? O Jezu, gdy rozważam o potędze Twojej dobrej Matki, jakąż otucha ogarnia me serce... Dla mego dobra, dla mego zbawienia uczyniłeś Ją tak dziwnie potężną! — O Marjo! Cóż powiem Tobie, aby Cię pobudzić do litości? Oto: Matko Miłosierdzia... Panno można, módl się za nami!

* * *

Jak pociągająca i budząca wielką ufność dla nas jest potęga Marji? — Kiedy Bóg utworzył pierwszego człowieka, wziął z niego jedno żebro i utworzył z niego niewiastę i miejsce żebra wypełnił ciałem (Gen. 2, 21), to jest odjął mu moc, a dał słabość. Co innego stało się przy stworzeniu drugiego Adama-Jezusa — wziął bowiem z Marji Najświętszej niewiasty słabość przyodziejając cierpiętniczym człowieczeństwem, a za to dał Jej Swą Boską moc. — Marja dała Jezusowi serce ludzkie, a z niem uczucia ludzkiego współczucia, jakich nie miał na łonie Boga Ojca, a Jezus dał Marji moc i skutek miłosierdzia Bożego, które przyniósł z łona Ojca, aby je rozlać na biednych grzeszników. — Marja dała Jezusowi najdroższą Krew, którą potokami przelał za grzeszników, a on nawzajem Jej zastosowanie ceny nieskończonej z tej Krwi! — O Marjo, jakże jesteś potężna! Zaiste Twa potęga granic nie zna. — Sama Najświętsza Panna rozważając o tem, zawołała we wspaniałem Magnificat: Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest. Św. Łuk. 1, (— I ta potęga na to Jej daną została, aby była matką miłosierdzia dla grzeszników — aby była matką, żeby Jej potęga ludzi nie odstraszała, lecz owszem pociągała. — Bóg zwany jest Ojcem Miłosierdzia „Pater Misericordiarum“ — ale jest i potężnym Stwórcą „qui respicit terram et facit eam tremere“... Okazała się dobroć Syna Bożego — wszystkich ku sobie pociągnęła... quia est Deus totius consolationis... Stąd taka ufność nasza do Jezusa jako do Ojca-brata... ale przecież ten Pan Jezus będzie naszym sędzią! — Człowieczeństwo Jezusa pociąga nas i wlewa ufność, ale Jego Bóstwo... majestat lubo ukryty czyni nas przecież nieśmiałymi. — Lecz co się tyczy Marji, niema w niej nic surowego... samo miłosierdzie i dobroć. Nie potrzebujemy się lękać jej potęgi, majestatu, bo nie jest



Beatyfikacja S. Katarzyny Labouré w Rzymie

Wspomnienia

Wyruszyliśmy w drogę dnia 25 maja o godzinie 7 rano, pociągiem bezpośrednim do Rzymu. Jadąc, pilnie przyglądałyśmy się widokom przesuwającym się przed oczami, starając się nie pominąć nic godnego uwagi. Przez całą drogę krajobraz był przeważnie bardzo piękny. W Polsce malownicze pogórze Karpackie, później w Czechosłowacji kraj również falisty, pagórkowaty, a przytem bogaty, dobrze zagospodarowany. Miasta i wioski robiły wrażenie zamożności, ludzie dobrze ubrani, nawet woły pracujące na polu miały zaprzęgi tak ozdobne, jak u nas widuje się takie tylko na koniach, rzemieńne, nabijane kółeczkami. Przejechaliśmy potem Austrię; za Wiedniem grunt zaczął się coraz bardziej podnosić, bo zbliżałyśmy się do Karyntji i trzeba było przebyć Alpy ośnieżnych, niebotycznych szczytach. Trudno opisać wszystkie cuda, jakie dobroć Boża rozłożyła przed oczami ludzi w uroczej Karyntji. Pociąg nasz biegł pomiędzy górami, czasem po zboczach, mając z jednej strony głęboką przepaść, czasem szyny przerzucone były między górą a górą w taki sposób, że zdawały się jakby zawieszone w powietrzu. Choć o blasku księżyca, bo przejeżdżałyśmy nocą, ale podziwialiśmy śliczne widoki białych, śnieżnych szczytów i niższych gór całych pokrytych zielenią, pomiędzy którą błyszczała tylko woda górskich strumieni. Od czasu do czasu piękności te znikały nam z oczu, bo pociąg wpadał w czarną paszczę tunelu, by po krótszym lub dłuższym czasie znów wyrzeć na świat Boży. Cała ta linja kolejowa przez Alpy nazwana jest cudem techniki inżynierskiej. Ludność jednak tych pięknych okolic zdawała się być bardzo uboga. W dolinach i na zboczach gór widać było chatki bardzo biedne, które wcale nie miały okien, tylko otwory. Gdzieś widać było kościoły i większe budynki, może klasztory, a może zakłady lecznicze, klimatyczne. Tak przebyłyśmy Alpy i wjeżdżałyśmy do sławnej, włoskiej ziemi. Niebo tam rzeczywiście piękne, pogodne, miejscami śliczne, ale gospodarka nie wytrzymuje krytyki, zwłaszcza jak się ją porówna z czeską. Ziemia nie tak starannie uprawiona, ludzie gorzej ubrani, jarzmo wołów to tylko postronek i dwa kółki, chatki bywały nie lepsze od karyntkich, wogóle wsie zaniedbane, tylko miasta niektóre piękne i bogate jak: Wenecja, Padwa, Ferrara, Bolonia, Florencja, no i Rzym.

Do Rzymu przyjechałyśmy późnym wieczorem. Pilno nam było zwiedzać święte pamiątki wiecznego miasta, to też pomimo zmęczenia

podróżą, zaraz nazajutrz wybrałyśmy się do bazyliki Św. Piotra. Dziwne wrażenie wywiera ta największa i najwspanialsza na świecie świątynia, zdaje się uosabiać wspaniałość i potęgę papiestwa. Żeby ją obejść, trzeba odbyć istną podróż, gdyż ma 211 metrów długości, a może pomieścić 80 tysięcy ludzi. Gdzie okiem rzucić, spostrzega się jakieś arcydzieło, które chciałoby się dłużej podziwiać, a tu



Błogosławiona Katarzyna Labouré zasiała cały świat liljami.

trzeba pospieszać, bo czas ograniczony. W głębi środkowej nawy wznosi się wielki ołtarz pod baldachimem, zwany konfesją, a nad nim wzbija się ku niebu olbrzymia kopuła, z której spływają promienie światła oblewając ołtarz niby glorią niebiańską. Dokoła wszystko wspaniałe i bogate, ale sam ołtarz odznacza się wielką prostotą. Papież jedynie ma prawo odprawiać przy nim Mszę św. i odprawia ją podczas największych uroczystości: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i w dzień Świętych Piotra i Pawła. Grób

św. Piotra znajduje się pod tym ołtarzem, w krypcie, do której prowadzą białe, marmurowe schody, płonie przed nim dniem i nocą 89 lamp. Tutaj wszyscy kapłani mogą uzyskać pozwolenie na odprawienie Mszy św. i nasz Ojciec Dyrektor odprawił jednego dnia na naszą intencję. Pomodliwszy się przed grobem św. Piotra poszliśmy do grobu Piusa X-go, przed którym widać stale świeże



Dusza Apostolska: Św. Ludwika de Marillac.

kwiaty, płonące świece i modlących się ludzi, którzy pocierają o grób obrazki, medaliki i tym podobne przedmioty. Widzieliśmy także kaplicę, w której obecny Ojciec św. kazał wyryć pamiątkę cudu nad Wisłą. Jest to płaskorzeźba z brązu przedstawiająca zamieszanie bitwy, a u góry postać Matki Najświętszej. Poniżej tego obrazu jest posąg Papieża Benedykta XV-go w postaci kłęzącej.

Nazajutrz od rana wyruszyliśmy na zwiedzanie tak ciekawych

rzymskich pamiątek. Najprzód udaliśmy się do Kolosseum, olbrzymiego amfiteatru, gdzie tysiące chrześcijan zginęło śmiercią męczeńską, przeważnie rzućani na pastwę dzikich zwierząt ku uciechu pogańskiego tłumu, przypatrującemu się temu widowisku. Mogło się tam pomieścić 100 tysięcy widzów. Potem widzieliśmy Forum



Apoteoza dzieł św. Wincentego a Paulo.

Romanum, tj. najważniejszy i najpiękniejszy plac miasta w dawnym Rzymie, teraz pełno tam tylko wspaniałych, ale bardzo zniszczonych ruin. Opodal zauważyliśmy ogromną kolumnę Trajana, na której obecnie stoi figura św. Piotra. Poszliśmy potem obejrzeć więzienia Mamertyńskie, gdzie więzieni byli święci apostołowie Piotr i Paweł. Jest to pieczara zbudowana z olbrzymich ciosów. Wyższe piętro jest tylko skąpo oświetlone przez otwór w skle-

pieniu, w pośrodku zaś kamiennej podłogi znajduje się okrągły otwór, przez który spuszczano więźniów do niższej pieczary. Jeżeli wyższy loch, duszny i ciemny, choć na 13 stóp wysoki mrowiem przenika duszę to niska i ciasna dolna pieczara, podobna do kamiennej klatki, jest szczytem okrucieństwa ludzkiego. Promień słońca nigdy nie rozjaśnił ciemnych, wilgotnych jej murów, duszne i stęchłe powietrze oddech w piersi tamuje. Zstępuje się do niej po wąskich schodkach kamiennych, później dodanych, za czasów rzymskich nie miała ona innego wyjścia oprócz owego otworu w sklepieniu. Tamtędy strącono więźniów skazanych na śmierć głodową, tamtędy spuszczała się kaci dla wykonania okrutnych wyroków, tamtędy wyciągano ciała nieszczęśliwych ofiar. Obecnie jest tam ołtarz z czarnego marmuru, grupa bronzowa, przedstawiająca ochrzcenie dozorców więziennych, nawróconych przez św. Piotra; studzienka z kryniczną wodą, która wytrysnęła z twardej opoki, na rozkaz św. Pawła, kamienna ławka służąca niegdyś św. Piotrowi za miejsce spoczynku, — wszystko to zdaje się mówić o tych dwóch Apostołach.

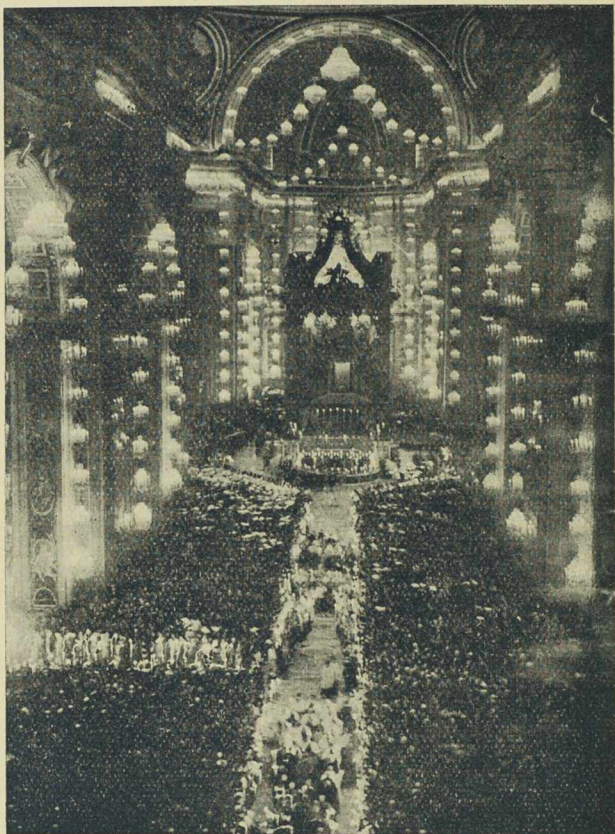
Tam gdzie niegdyś znajdowała się na wzgórzu kapitolinijskim najwspanialsza świątynia bogów pogańskich, obecnie jest bazylika zwana: Santa Maria in Ara Coeli. Według legendy jest to pierwsze miejsce w Rzymie, w którym czczono prawdziwego Boga. Sybilla Kumejska objawiła narodzenie Chrystusa cesarzowi Augustowi, który pod wpływem jej proroczych słów wznosił na Kapitolu ołtarz poświęcony pierwotnemu Synowi Bożemu. Napis skreślony przez Augusta opiewa: „Ara primogenito Dei!” i stąd nazwa kościoła: Ara Coeli. Jest tam cudowna figurka Dzieciątka Jezus. Wyrzeźbiona z drzewa oliwnego, które rośło w ogrodzie Getsemani i było świadkiem konania Chrystusowego. Czasem wozi się to Dzieciątko do chorych, którzy przez dotknięcie się go bywają uzdrowieni. Do wożenia Go jest specjalna karetka, najwspanialsza z dawnych karet papieskich. Zawozi go jeden z Ojców Franciszkanów, którzy dawnej mieli przy nim swój klasztor.

Z kościoła Ara Coeli udaliśmy się do kościoła św. Stanisława Biskupa. Został zbudowany przez dostojników polskich zamieszkałych w Rzymie. Świątobliwy kardynał polski Stanisław Hozjusz był wielkim dobrodziejem tego kościoła, toteż portret jego znajduje się w zakrystji.

Zwiedziliśmy potem kościół OO. Jezuitów, jest to jedna z najpiękniejszych świątyń Rzymu. Widziałyśmy tam relikwie bł. Andrzeja Boboli, ciało całkowicie zachowane, tylko trochę poczerniałe. Modliłyśmy się tam także przy relikwjach św. Ignacego Lojoli i św. Franciszka Ksawerego.

W sobotę 26 maja poszliśmy po raz drugi do katedry św. Piotra. Gdyśmy zeszły do podziemnej krypty, właśnie na grobie św. Piotra odprawiała się Msza św. Potem udaliśmy się do kapł. Syktyńskiej, gdzie odbywa się konklawe, tj. obiór Papieża, a ponieważ tego dnia nie puszczano do kaplicy Syktyńskiej, więc po-

szliśmy zwiedzać Muzeum Watykańskie. Niepodobna opisać mnóstwa ciekawych rzeczy, któreśmy tam oglądały: zabytki czasów przedhistorycznych, mumje egipskie nie tylko ludzi, ale i zwierząt, rozmaite przedmioty wykopane przeważnie ze starożytnych grobowców etruskich, starożytności asyryjskie, zabytki pierwszych czasów



Bazylika Watykańska w dniu 11 marca 1934 podczas kanonizacji św. Ludwika.

chrześcijaństwa, mnóstwo galerij pełnych rzeźb, posągów, obrazów, gobelinów, przedmiotów naukowych, jest osobna galeria geograficzna itd. itd.

28-my maja, dzień beatyfikacji Siostry Katarzyny. Uroczystość miała się odbyć o godzinie 10-ej ale już od 8-mej zaczęły napływać do kościoła św. Piotra coraz liczniejsze grupy Sióstr Miłosierdzia i Dzieci Marji ubranych białą i w welonach. Bardzo ładnie wyglą-

dały te białe zastępy, jakby dywan z lilij. Jarzące świeczniki, które girlandami zdobią najwyższe sklepienia, podnoszą jeszcze to wrażenie jasności, a między potężnymi filarami, gdzie umieszczone są figury Założycieli Zakonów, zwraca uwagę św. Wincenty a Paulo, oświetlony rzeźbiście i jakby uśmiechający się do swej drogiej córki, ciesząc się jej chwałą i sam uczczony przez jej nadzwyczajną pokorę.

Na trybunach ustawionych po obydwóch stronach nawy, gdzie ma się odbyć ceremonia Beatyfikacji, zajęła miejsce rodzina duchowna nowej Błogosławionej, a więc Przełożeni Generalni, Przełożeni Prowincjonalni i mnóstwo sióstr z Francji, Włoch, Polski, Węgier, Anglii, Hiszpanji, Syrii, Afryki, Chin itd. My wszystkie Polki miałyśmy doskonałe miejsca na galerji, skąd mogłyśmy wszystko dobrze widzieć. Było jeszcze bardzo wielu Biskupów, Prałatów, zakonników, kilkanaście osób z rodziny Laboure i dwóch cudownie uzdrowionych, których uzdrowienie przedstawiają dwa wielkie obrazy zdobiące Bazylikę: Marius Zeme, uzdrowiony w roku 1928 z ostrego i ropnego zapalenia otrzewnej w szpitalu wojskowym w Turynie, gdzie leżał chory jako żołnierz — i mały Janek Ribet z Tuluzy, uzdrowiony w roku 1929 (liczył wtedy 6 lat) z tuberkulicznego zapalenia mózgu.

O godzinie 10-ej członkowie kapituły Watykańskiej udają się w procesji do ołtarza Katedry Świętego Piotra i ustawiają się po stronie Epistoły, zaś po stronie Ewangelji zajęli miejsca Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi świętej Kongregacji Obrzędów. — Nadeszła chwila uroczysta — w olbrzymiej nawie zaległo milczenie. Ukończono ceremonje będące w zwyczaju, odczytano Breve Apostolskie Ojca św. Piusa XI-go, dotyczące życia, cnót heroicznych, łask odebranych od Najśw. Panny, budującej śmierci i cudów Chwalebnej Sługi Bożej, i ogłaszające światu wpisanie jej do liczby Błogosławionych.

Odsłonięto obraz nowej Błogosławionej, ukazując ją wstępującą w niebo, do Marji Niepokalanej, Która się do niej skłania. — Uderzono w dzwony i zaintonowano: „Te Deum“. — Trudno opisać wzruszenia zebranych, cała biała armja Dzieci Marji, nie umiając powstrzymać swego entuzjazmu bije oklaski, a oczy młodych dziewcząt zwrócone są w górę, ku niebiańskiemu zjawisku; Siostry miłosierdzia cicho ocierają łzy. — Wzniosło się poraz pierwszy wezwanie: „Ora pro nobis Beata Catharina!“ — okadzają święte relikwie umieszczone na ołtarzu i rozpoczyna się pontyfikalna Msza święta. My w tej uroczystej chwili czułyśmy się przedstawicielkami całej Polski i pragnęłyśmy duchem wszystkich do stóp tego ołtarza zgromadzić, więc z katedry św. Piotra myśli nasze ulatywały do kraju, do wszystkich nam drogich i chciałybyśmy każdą Siostrę, każdą z Dzieci Marji w szczególności polecić Matce Niepokalanej, aby przez zasługi Siostry Katarzyny wyjednała wszystkim dobrego ducha i te cnoty, któremi uświęciła się nasza ukochana Błogosławiona.

Była mniejwięcej pierwsza godzina gdy skończyło się nabożeństwo i opuściliśmy katedrę. Po obiedzie byliśmy na małym przedstawieniu z życia Siostry Katarzyny, odegranem przez dzieci z Zakładu Św. Wincentego. O 4-ej udałyśmy się znów do Bazyliki św. Piotra, gdzie obecność Ojca Św. ściągnęła liczniejsze jeszcze



Apostołowie Miłosierdzia.

tlumy niż z rana. Było wiele znakomitych osobistości, dygnitarzy, świeckich i duchownych. ale myśmy ich nie wiele widziały. Dano nam miejsca nieco gorsze niż rano, ale niezłe, a my chciałyśmy znaleźć sobie lepsze i w tem poszukiwaniu dostałyśmy się w taki kąt, z któregośmy się potem nie mogły wydostać i niceśmy prawie widziały, tylko z daleka Ojca Św. niesionego na „sedia gestatoria“ do ołtarza, a następnie z powrotem. Słyszałyśmy oklaski i okrzyki:

„Eviva il Papa“ — „Niech żyje, niech żyje Ojciec Święty!“... Wiemy tylko, że Papież zszedłszy z sedji, ukląkł przed ołtarzem, a wzięwszy kadzielnicę, którą mu podał jeden z Kardynałów, okadził święte relikwie stojące na ołtarzu, podczas gdy chór śpiewał: „Jesu Corona Virginum“. A gdy już odchodził, kazał niosącym go przystanąć i przez chwilę patrzył na tłum bielejący od kornetów Sióstr i welonów Dzieci Marji.

29 maja w poniedziałek od rana wyruszyliśmy na zwiedzenie miasta. Skierowaliśmy się najprzód na wzgórze Kwirynalskie, gdzie jest wielki i piękny pałac, zamieszkiwany niegdyś przez Papieży, tutaj także odbywały się konklawe, ale w roku 1870-tym został zdobyty przez wojska piemonckie, odebrany Papieżowi i obecnie mieszka w nim król włoski. Blisko stamtąd znajduje się kościół św. Andrzeja, w którym są drogie sercu polskiemu pamiątki. W przyległym do tego kościoła gmachu, mieszczącym do roku 1870 kolegium OO. Jezuitów żył i umarł nasz ziomek, św. Stanisław Kostka. Grób jego znajduje się w jednej z bocznych kaplic. Wszędzie widnieje godło świątobliwego młodzieńca: gołąbek z gałązką oliwną. Cella klasztorna, w której mieszkał także zamienioną została na kaplicę: w niej Leon XIII odprawił pierwszą Mszę św. Spoczywa tam Święty na łożu z żółtego marmuru, jakby uśpiony, z krzyżem i różańcem w ręku. Głowa, ręce i nogi wykute są z najpiękniejszego, białego marmuru, sutanna zaś z czarnego. Legros, rzeźbiarz tego posągu, protestant, ukończywszy go przeszedł na katolicyzm. Z kościoła św. Andrzeja pojechaliśmy do Watykanu, by zwiedzić kaplicę Sykstyńską. Jest wspaniała, ściany jej i sklepienia pokryte są freskami Michała-Anioła. Najciekawszy fresk przedstawia Sąd Ostateczny. Potem poszliśmy do muzeum watykańskiego, bo w sobotę nie zdążyliśmy, wszystkiego zobaczyć. Zwiedziliśmy Pinakotekę, tj. 4 sale zawierające obrazy najslawniejszych malarzy, przeważnie Rafaela. Widzieliśmy też obraz Jana Matejki przedstawiający zwycięstwo pod Wiedniem. Byliśmy również w bibliotece watykańskiej i widzieliśmy tam największą książkę, a także najmniejszą na świecie, tę ostatnią ofiarował Ojcu Świętemu Ks. Biskup Gall. Bibliotekę stanowi kilka wielkich galerji i sal, największa i najwspanialsza z nich ma 70 metrów długości, 15 szerokości, a 7 wysokości.

Po obiedzie udaliśmy się do Bazyliki Św. Pawła za murami Rzymu. Jest to jedna z 4-ch Bazylik, które trzeba odwiedzić i pomodlić się w niej, żeby dostąpić odpustu jubileuszowego. Po kościele św. Piotra jest to największa świątynia w Rzymie. Pośrodku jest grobowiec św. Pawła, podobnie urządzony jak grobowiec św. Piotra w bazylice Watykańskiej, także nosi nazwę konfesji i palą się przed nim lampy, ale podobno znajduje się w nim tylko cząstka relikwji, a większość jest w kościele św., Piotra. Na ścianach tej bazyliki, ponad filarami, znajdują się w medaljonach portrety wszystkich Papieży, poczynawszy od św. Piotra; 13 miejsc pustych czeka na następnych Papieży. W jednej z licznych

kaplic tego kościoła jest krucyfiks „z którego Pan Jezus przemówił do św. Brygidy. Po drodze do bazyliki przejeżdżałyśmy koło wzgórza Aventyńskiego, gdzie znajduje się klasztor OO. Benedyktynów, pałac Kawalerów Maltańskich, którzy tam do dziś dnia mieszkają i kościół św. Sabiny, a przy nim klasztor OO. Domini-



Najlepszy Testament...

kanów. Jest tam cela św. Dominika i pamiątki po św. Jacku i św. Czesławie. Z bazyliki Św. Pawła pojechałyśmy do kościoła św. Praksedy. Jest tam grobowiec dwóch świętych siostr Praksedy i Pudencjanny, córek senatora Pudensa, który w domu swoim ukrywał chrześcijan i gościł św. Piotra. Święta Prakseda zbierała gąbką krew męczenników i wyciskała do studzienki znajdującej się obecnie w środku kościoła. W tym kościele znajduje się kolumna biczowania i trzy kolce z cierniowej korony Pana Jezusa.

Potem udałyśmy się do Bazyliki Najśw. Marii Panny Większej. Jest tam cudowny obraz Matki Bożej malowany przez św. Łukasza. Jego to reprodukcję dała św. Ludwika de Marillac pierwszym Siostrom Miłosierdzia udającym się do Polski. Bazylika ta jest bardzo starożytna, wielka, piękna i bogato ozdobiona, 38 mozaikowych obrazów przedstawia sceny z życia Najśw. Panny. Tu pochowanych jest kilkunastu Papieży, z których 12-stu kanonizowanych. W wielkim ołtarzu spoczywają zwłoki św. Mateusza Apostoła, ale najcenniejszą relikwią jest część żłóbka, w którym Najśw. Panna złożyła Dzieciątka Jezus w stajence betleemskiej.

Tego wieczoru Ojciec św. przyjął na audjencji kilka tysięcy Dzieci Marii. Audjencja zaczęła się o 6-tej, a trwała blisko 2 godziny. Z prawdziwą ojcowską dobrocią przechodził Pius XI szeregi białego tłumu, aby każda z Dzieci Marii miała pociechę ucałowania Jego pierścienia, potem dość długo przemawiał po francusku, ponieważ większa część pątniczek była z Francji. Było już po 9-tej gdy te jasne zastępy zaczęły się rozchodzić.

Nazajutrz zebrałyśmy się o w pół do 7-mej przy grobie św. Piotra, aby wysłuchać tam Mszy św. i przyjąć Komunię św. Po śniadaniu udałyśmy się do ogrodów Watykańskich. Jest tam piękna stacja kolejowa Ojca św., osobny budynek do maszyn elektrycznych, telegraf, nadawcza stacja radiowa i obserwatorium astronomiczne. W ogrodzie jest urządzona grota, na podobieństwo grotty z Lourdes, kapliczka św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którą Pius XI nazywa gwiazdką swego pontyfikatu i wiele różnych piękności: grotty, wodotryski, sztuczne wodospady, mnóstwo kwiatów i pięknych alei.

Tego samego dnia popołudniu Ojciec św. przyjmował na audjencji Siostry Miłosierdzia.

We środę 31 maja udałyśmy się wczesnym rankiem, w licznej gromadce do katakumb Flawji Domicylli. Te katakumby są największe ze wszystkich, O w pół do 8-ej była tam Msza św., Komunię św. rozdawało jednocześnie trzech księży, obchodzili wszystkich i każdemu udzielali Komunię św. na tem miejscu gdzie klęczał. Potem również w katakumbach jadłyśmy śniadanie przyniesione z sobą, tylko ugotowaną czekoladę wlewano nam do kubków z konewek zupełnie podobnych do ogrodowych podlewaczek. Następnie zwiedziłyśmy część katakumb. Całych zwiedzić nie podobna, bo ciągną się setki kilometrów. Stamtąd pojechałyśmy do kościoła św. Andrzeja della Valle, gdzie jest bardzo dobry przystęp i gdzie odbywało się Triduum ku czci Błog. Katarzyny. W ołtarzu był tam ten sam obraz Błogosławionej, który w czasie beatyfikacji był w kościele św. Piotra i podobnie był oświetlony. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. Arcybiskup paryski, kazania rano nie było. Po obiedzie pojechałyśmy do kościoła św. Krzyża Jezorolimskiego, przy którym są OO. Cystersi, ubrani w białe habity z czarnymi, długimi szkaplerzami. W tym kościele znajduje się duża częśćka Krzyża św., dwa kolce z cierniowej korony, palec św. Tomasza, tablica, która była przybita na krzyżu Zbawiciela z napisem w trzech

językach, jeden gwóźdź, którym Pan Jezus był do krzyża przybity i część kolumny biczowania. Jest tam także za szkłem ogromna część z krzyża dobrego łotra. Potem udaliśmy się do najstarszego z kościołów rzymskich, do bazyliki św. Jana Lateraneńskiego, aby dostąpić odpustu jubileuszowego. Ogromna ta i wspaniała bazylika zbudowana została przez Konstantyna Wielkiego. Jest tam chrzcielnica, baptysterjum, w której podobno ochrzczony został Konstantyn Wielki. Niedaleko od tej chrzcielnicy znajdują się ogromne brązowe podwoje, które przy otwieraniu i zamykaniu trąć o kamienną posadzkę wydają przepiękne dźwięki na różne tony. Miło nam było widzieć tam chorągiew, którą król Jan Sobieski posłał Ojcu św. po zwycięstwie pod Wiedniem. Nie mogliśmy tam zostać tak długo jakby należało dla zwiedzenia wszystkich szczegółów tak bazyliki jak i przylegającego do niej starożytnego klasztoru, bo spieszyliśmy się do kościoła św. Andrzeja della Valle na wieczorne nabożeństwo. Odkryło się ono w ten sposób, że najprzód był różaniec, potem modlitwy ze śpiewami, a w końcu jakiś dygnitarz kościelny wygłosił kazanie po włosku, trwające półtorej godziny. Kościół był przepelniony. Gdy się ściemniło, cały front nazewnątrz był iluminowany lampkami elektrycznymi.

Pierwszego czerwca, we czwartek po śniadaniu pojechaliśmy o godz. 7-ej do katakumb św. Agnieszki, bo Siostry z prowincji chełmińskiej zamówiły tam Mszę św. Odprawioną została w małej, podziemnej kapliczce, przy blasku świec. Potem jeden z Kanoników Lateraneńskich, którzy mieszkają tam przy kościele, ks. Mancini oprowadzał nas po katakumbach. Umie mówić po polsku, bo jakiś czas mieszkał w Krakowie, gdzie mają dom swego Zakonu. Katakumby św. Agnieszki są najlepiej zachowane, niektóre groby są zupełnie nieuszkodzone, w niektórych widziałyśmy czaszki, szkielety. W kościele na ścianach są obrazy przedstawiające sceny z życia św. Agnieszki. Relikwie jej spoczywają w marmurowej trumnie w wielkim ołtarzu. Jeden z bocznych ołtarzy poświęcony jest św. Emerencjannie, młecznej siostrze św. Agnieszki, a na ścianie obok wymalowana jest śmierć św. Emerencjanny, zabitej kamieniami na grobie św. Agnieszki. Przy tym kościele, w zacisznym miejscu ogrodu, jest grobowiec Konstancji, córki Konstantyna Wielkiego. Była ona wielką czcicielką św. Agnieszki, gdyż cudownie była przez nią wyleczona z trądu i kazała się tam pochować. Cały sufit w tym grobowcu jest wyłożony mozaiką w różne desenia.

Stamtąd udaliśmy się do muzeum Lateraneńskiego i tam zwiedziliśmy wystawę misyjną. Przepiękne są pawilony: indochiński, chiński, arabski i inne. Ustawione są całe domy i urządzenia ludzi żamożnych, świątynie bóstw, a w końcu pawilon męczenników. Jest tam ogromny obraz przedstawiający męczeństwo bł. Jana Gabryela Perboyra, jest także przedstawione za szkłem męczeństwo murzynów z Ugandy, spalonych na stosie, każdy owinięty w słomę ryżową, poukładani w stos i ze wszystkich stron podpaleni, widok ten robi okropne wrażenie. Tamże jest sala, gdzie podpisana była

ugoda obecnego Ojca św. z Mussolinim. Stoi tam ten sam stół, a na stole kałamarz i pióra pod szkłem. Krzesła są metalowe bardzo ciężkie.

Stamtąd udaliśmy się do kościółka, gdzie są święte schody (Scala Santa), po których Pan Jezus wstępował idąc do Pilata.

Pokryte są stopniami z drzewa. Jest 28 stopni, wchodzi się na nie na klęczkach i my także przeszliśmy je na kolanach. Po obiedzie zwiedziliśmy jedyny cmentarz Rzymu, jest olbrzymi, istnieje dopiero od dziewiętnastego stulecia, bo dawniej chowano w katakumbach. Są tam przesłiczne grobowce, niektóre stanowią całe kapliczki. Z cmentarza przeszliśmy do kościoła dwóch świętych djakonów: św. Wawrzyńca i św. Szczepana. Niegdyś były to dwa kościoły, dziś połączone w jeden. Na środku, pod ołtarzem znajdują się dwie głowy: św. Szczepana i św. Wawrzyńca. Są tam grobowce pięciu Papieży, a między nimi Piusa IX-go, który pragnął, aby go tu bardzo skromnie pochowano i przeznaczył nawet jaką sumę mają na to wydać. Wszystko wykonano według jego życzenia, ale przybudowano kapliczkę i bardzo kosztownie ją ozdobiono. Różne państwa, zakony, stowarzyszenia, korporacje i cechy składały się, aby ozdobić ściany umieszczając na nich swoje herby i znaki, wykonane z pięknej mozaiki. Obok grobowca jest ołtarz z relikwiami 23 Świętych, których Pius IX beatyfikował w czasie swego pontyfikatu. Tamże znajduje się za szkłem marmur, ze śladami krwi, która spływała z kraty, na której pieczono św. Wawrzyńca. Przy tym kościele są OO. Kapucyni, którzy mają też mały kościółek Matki Boskiej Niepokalanej, gdzie w bocznym ołtarzu leży w całej osobie, na dwóch jedwabnych, złotem haftowanych poduszkach bł. Kryspin z Witerbo. Wygląda jakby spał, ciało nic nie uszkodzone, głowa, broda, ręce i nogi zupełnie jak świeże. Przez zakrystię przeszliśmy do kaplicy zmarłych, w której arabeski na suficie i ścianach są zrobione z kości ludzkich. Jako ozdoby porobione są piramidki z czaszek, a z pieszczeli niższe, w których stoją w całej osobie zmarli Kapucyni, tak dobrze zachowani, że nawet wyraz ich twarzy można rozpoznać. Ogółem jest tam podobno 600 szkieletów; kaplica ta składa się z 4 czy 5 pokoi, — doznaje się tam bardzo przykrego wrażenia. Od Kapucynów poszliśmy do kościoła św. Andrzeja, w którym nawrócił się Alfons Ratisbonne, w bocznym ołtarzu jest nasza Matuchna Niepokalana, a całe ściany zawieszone wotami. Dużo dzieje się tam cudów. Sam kościół ubogi i niepokązny.

Nazajutrz zwiedziliśmy bazylikę św. Cecylii. Jest tam kapliczka, dawniejsza łazienka, w której duszono tę świętą. Na środku pod ołtarzem przepiękna krypta, a w niej grobowiec św. Cecylii, na wierzchu którego piękny marmurowy posąg przedstawiający świętą w podstawie leżącej, z nadciętą szyją — tak ją znaleziono w łazience. Widzieliśmy dawniejsze mieszkanie św. Walerjana, gdzie przebywała św. Cecylja i gdzie została umęczona, są to małe pokoiki bez mebli z mozaikową posadzką. Obok krypty jest przepiękny pomnik Kardynała Rampolli, zmarłego przed dwoma laty. Był

on wielkim czcicielem św. Cecyli i własnym kosztem wybudował jej kryptę. Stamtąd poszliśmy do kościoła św. Ignacego. W bocznych ołtarzach są tam grobowce św. Alojzego i św. Jana Berchmansa, zupełnie jednakowe, sarkofagi z marmuru ciemno-niebieskiego, podobno najdroższego. Przy tym kościele jest cela, w której mieszkał św. Alojzy. Po drodze stamtąd zwiedziliśmy Panteon, — jest to dawniejsza świątynia pogańska, poświęcona przez jednego z Papieży, zdaje mi się Grzegorza Wielkiego, na kościół Najśw. Panny i wszystkich męczenników. — obecnie są tam grobowce królów włoskich i niektórych wielkich ludzi, między innemi Michała Anioła Buanarotti, którego współcześni nazywali człowiekiem o czterech duszach, gdyż posiadał cztery talenty i to w niezwyklej stopniu, był genialnym malarzem, rzeźbiarzem, poetą i architektem. Tego dnia jeszcze obejrzałyśmy kościółek S. Maria sopra Minerva, zbudowany na dawnej świątyni bogini Minerwy. W wielkim ołtarzu, w szklanej trumnie spoczywają tam zwłoki św. Katarzyny Seneńskiej.

Trzeciego czerwca zrobiliśmy wycieczkę do Albano, 7 km. za Rzymem. Po drodze widziałyśmy pole wyścigowe, stację aeroplanów i letnią rezydencję Ojca św. W Albano zatrzymałyśmy się u SS. Nazaretanek, które mają tu swój nowicjat. Jest tam piękny park i bujne drzewa, oliwkowe, figowe, cyprysy i inne. Po południu byłyśmy u SS. Nazaretanek w Rzymie. Siostry mają tam pokoje dla pielgrzymów i Księża z naszej pielgrzymki tam się zatrzymali, jak również Biskupi polscy: Nowowiejski, Jełowicki i Wetmański. W tym domu mieszkała założycielka Nazaretanek, Matka Siedliska. Siostry pokazały nam na górze kapliczkę i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym zawsze się modliła, przywiozła go sobie z domu i wisił nad jej łóżkiem.

Nazajutrz była niedziela. O w pół do ósmej poszliśmy do bazyliki św. Piotra na uroczystość kanonizacji św. Andrzeja de Fourne, kapłana francuskiego, założyciela jakiegoś Zgromadzenia. Cała Bazylika była rzęsiście oświetlona, Mszę św. pontyfikalną celebrował Ojciec św. w otoczeniu wielu Kardynałów i Biskupów, na grobie św. Piotra. Głośniejsze radjowe roznosiły na całą Bazylikę śpiewy przy Mszy św. i każde słowo Ojca Świętego.

Czas naszego pobytu w Rzymie zbliżał się ku końcowi. Ostatniego dnia byłyśmy tylko z pożegnaniem w Bazylice św. Piotra, a zresztą czas nam zszedł na przygotowaniu się do podróży, bo wieczorem miałyśmy wyjechać z zamiarem zatrzymania się po drodze w Padwie i Wenecji. W Padwie byłyśmy tylko chwilę, aby pomodlić się przy grobie św. Antoniego i jeszcze przed południem stanęłyśmy w Wenecji. Rzeczywiście nadzwyczajne wrażenie robi to miasto zbudowane jakby na wodzie, z kanałami zamiast ulic. Tylko przed katedrą św. Marka jest obszerny i piękny plac, a na nim wielki lew, jako symbol świętego Ewangelisty. Widziałyśmy wspaniały pałac dożów i wiele innych pięknych gmachów, jechałyśmy gondolą po kanale, a pod wieczór wsiadłyśmy do pociągu, aby nazajutrz znaleźć się już w domu.

Byłyśmy trochę zmęczone, ale bardzo szczęśliwe, że danem nam było wziąć udział w tak podniosłych uroczystościach, odwiedzić Rzym w roku jubileuszowym, widzieć Namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi i tyle rzeczy pięknych, ciekawych i podnoszących ducha.



Tryumf Pokornej

Dzień ten, pierwsza sobota miesiąca, będzie w naszym Triduum szczególnie poświęcony nabożeństwu marjańskiemu. Mszę św. pontyfikalną celebrować Ks. Biskup wersalski. Seminarzystki klęczą na swoim miejscu przy ołtarzu, ale wieczorem i one muszą ustąpić miejsca powodzi białych welonów Dzieci Marji, które zalegają całe wnętrze świątyni. Wspaniały to widok tych 5 tysięcy panienek w białych sukniach i śnieżystych welonach, na których tak pięknie odbija błękitna wstążka. Widok ten zachwycił w Rzymie oczy i serce Najwyższego Pasterza. Wśród tego morza przejrzystych muślinów widnieją gdzieś opiekuncze kornety, a na galerjach ciśnie się tłum zachwycony...

Na ambone wszedł Czcigodny Ojciec Laboure, członek rodziny Błogosławionej Siostry. Wobec takiego audytorjum największy nacisk kładzie na młode lata Siostry Katarzyny, swojej stryjecznej babki. Najchętniej zatrzymuje się na życiu jej w Fain-les Moutiers, stawiając za przykład jej wielkie cnoty, poświęcenie, pokorę, pobożność. Potem wezwanie do życia oddanego Bogu, wierność w odpowiadaniu łasce, niejedno zapewne serduszek pod białym welonem zadrgało przy tych słowach, bo i ono posłyszało także wezwanie. Następnie kaznodzieja ukazuje nam Siostrę Katarzynę jako Seminarzystkę w epoce objawień, a wreszcie w życiu ukrytem w Enghien, w heroicznej wierności w wypełnianiu obowiązków swego stanu, póki nie przyszła godzina zaczynająca nieśmiertelną już wizję wieczności...

A teraz organizuje się procesja pod przewodnictwem Ks. Biskupa wersalskiego. Wszystkie Dzieci Marji trzymają w rękach niebieskie kartki z wypisaną pieśnią, którą mają śpiewać. Figury Marji Niepokalanej i Błg. Katarzyny otoczone liljami, niesione są triumfalnie, podczas gdy ze wszystkich piersi wznosi się hymn wdzięczności i miłości:

O Siostro droga, Posłanniczko miła,
Obsiałaś ziemię białemi liljami,
Boś posłannictwo twe dobrze spełniła,
Spójrz na nas z nieba i módl się za nami.

Siedmset cztery sztandary zdają się płynąć ponad białą falą, a potem ustawiają się w półkole dokoła Monstrancji. Wtedy 5 tysięcy Dzieci Marji głosem podziwienia godnym, wyrażając tem niejako zgodność uczuć ożywiających ich serca, odmawiają razem swój akt ofiarowania: O Marjo Niepokalana, liljo jaśniejąca białością, chwalebna Matko Jezusa, pozwól mi poświęcić się na naśladowanie i wielbienie Ciebie... O Matko pięknej miłości, żyj i panuj we mnie na zawsze, aby Jezus mógł tam wiecznie żyć i królować!... Wejrzyj nie mnie jako na własność Twoją i racz się mną posługiwać ku chwale Bożej; o Marjo Niepokalana, strzeż zawsze moje serce w Twojem Sercu, aby żyjąc w połączeniu z Tobą w miłości Jezusa, abym mogła być z Tobąłączona wiecznie w chwale...

Cudowna figura Najświętszej Panny, przed którą płonie tysiące światel, po prawej stronie wielkiego ołtarza, zdaje się uśmiechać na ten śliczny akt protestacji wypowiedziany z takim podniesieniem ducha przez tak liczne a wyborowe grono, jest to piękne spełnienie pragnienia jakie wyraziła w 1830 roku swojej małej wybrance; a na Jej rękę Dzieciątko Jezus, które od wieków zdaje się bawić fałdem Jej płaszcza i patrzy na nią z niepojętą tkliwością, uśmiecha się także do radości swej Matki.

* * *

Pieśń do św. Ludwika

O Matko, Ludwiko Święta,
Ty żyjąc na ziemi tej,
Pragnieniem byłaś przejęta,
By pomoc nieść doli złej.

Pracując wciąż bez wytchnienia,
Ze Świętym Wincentym wraz,
Niosłaś dla biednych zbawienia,
Swe siły, trudy, swój czas.

Twe serce z Serca Bożego,
Czerpało miłości żar,
By pojąć nędzę bliźniego,
Szczególny dał Ci Bóg dar.

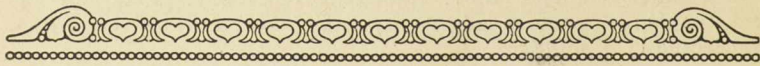
O nie zapominaj w niebie
Jak wiele tu bólu i łez,

Dziś wznosim modły do Ciebie,
W opiekę nas swoją weź.

Naucz nas, jak Ty na ziemi,
W ubogich, Chrystusa znać,
Służyć im siły wszystkiemi,
Swe życie, serce im dać.

Prosiłaś Marji, by chciała
Jedną Matką nam być,
Niech wzrasta wśród nas Jej chwała,
Naucz nas kochać Ją cześć.

Twój przykład jest drogowskazem,
Twe rady światłem są nam,
By kiedyś spotkać się razem,
Tam w górze, wśród niebios bram.





Apoteoza Miłosierdzia

Kazanie J. E. X. biskupa w Lourdes.

Wykluczwszy więc kłamstwo, czyżby one były igraszką wyobraźni, czyżby ulegały halucynacji? Już w roku 1836 na podanie Ks. Aladel, kierownika sumienia Siostry Katarzyny, Arcybiskup paryski ustanowił komisję wywiadowczą; wystarczy przejrzeć jej prace i dokumenty, żeby wyrobić sobie na tym punkcie przekonanie tak stanowcze, jak rzadko w takim stopniu dają wywiady ludzkie. A jednak Siostra Katarzyna nie stanęła przed tą komisją. Niepodobna było wymóc na niej, aby miała wydać swoją tajemnicę komu innemu, jak swemu spowiednikowi. I oto jeszcze, Bracia moi, gdzie okazuje się cudowne działanie Boże, ta dusza, powiernica Najśw. Dziewicy, świadek rzeczy cudownych, obdarzona posłannictwem, którego szerokie znaczenie zaraz zobaczymy, dochowa nienaruszenie przez 46 lat tajemnicę o wszystkim co widziała i słyszała; samemu nawet jej spowiednikowi nie uda się odwieść ją od tego. Życzenie, pozornie słuszne, Arcybiskupa paryskiego nie wystarczy aby ją skłonić do przełamania w tym względzie milczenia, które zapewne obiecała Matce Najśw.

Ale z braku jej słowa, wywiad komisji opierał się na ścisłych i szczegółowych zeznaniach jej kierownika; i łatwo będzie spostrzec, że milczenie jest u niej skutkiem nieporównanej pokory. Chce pozostać nieznaną, bo Najśw. Panna chce, żeby taką była. I oto, co nie pozwala powiedzieć, że mówiła przez próżność, przez pychę.

Ale może mówiła przez złudzenie? Rozpatrywano wszystko co powiedziała, rozbierano wszystko co czyniła, przejrzano wszystkie notatki i uwagi jakie wydały o niej przełożona, i we wszystkim widziano porządek i staranność, jako charakterystyczną cechę jej pracy, przekonano się, że nie było u niej żadnej newrozy, ani mistycyzmu, pobożność jej nie przybierała żadnych form nadzwyczajnych a miłość jej nawet do Najśw. Panny choć tak gorąca i przedziwna była jednak raczej wewnętrzna, nie objawiająca się w sposób ściągający szczególną uwagę.

Tu myśl moja przechodzi do Bernadety, myślę o tyczących się jej zeznaniach żyjących dotąd staruszek, które były niegdyś jej towarzyszkami, a które na zapytanie: „Czy nie było w Bernardecie coś zwracającego uwagę?“ odpowiadają jednomyślnie: „Nie miała

nic szczególnego, była miłą towarzyszką, której pobożność pociągała do dobrego, wobec której nie śmiano wymówić słowa, jakiegoby nie powiedziano przed swoją matką“. Przy tem spokój, przejrystość stałe opanowanie siebie, u Katarzyny jak u Bernardety. Biorąc rzecz z punktu widzenia tylko ludzkiego, lekarskiego, przypuszczenie halucynacji czy hysterji jest wykluczone.

Ale oto dowód decydujący, piętno Boże nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości: oto cudowne urzeczywistnienie posłannictwa powierzonego Katarzynie Laboure; to, że cudowne medaliki rozeszły się po całym świecie; to rozszerzenie się nabożeństwa do Niepokalanej.

Najśw. Panna jasno wyraziła swoje życzenie: „Każcie wybić ten medal“, a dziewczę powtórzyło to swemu spowiednikowi. Roztropny i mądry Ks. Aladel zawahał się, zwlekał; tak przeszedł rok; Najśw. Panna oznajmiła, że ten opór sprawia Jej przykrość. Wtedy Ks. Aladel wzruszony udał się do Arcybiskupa paryskiego: „Czemu zwlekać, zawołał X. arcybiskup de Quelen, niema w tym medalu nic przeciwnego prawdziwej tradycji Kościoła, przyczynić się tylko może do rozbudzenia nabożeństwa do Najśw. Panny“.

Medal został wybity; i oto w niecałe 4 lata, dziesięć milionów rozeszło się po całej Francji, po całym świecie, do najodleglejszych krajów. A nie tylko Medaliki się szerzą, ale i łaski, które Bóg zdaje się z upodobaniem zlewać na tych, którzy go noszą. Oto pod okiem Arcybiskupa de Quelen, odszczepieńczy Biskup, zbuntowany przeciw Kościołowi, X. biskup Pradt, jest już na łożu śmierci; dwa razy odmówił przyjęcia Arcybiskupowi; X. arcybiskup de Quelen idzie tam raz jeszcze, tym razem zaopatrzony w Medalik; narazie jest odepchnięty, ale zaledwie opuścił progi, gdy umierający przyzywa go, poddaje się i jedna z Kościołem.

W parę miesięcy później młody izraelita, Alfons Ratisbonne, przez wzgląd na swego przyjaciela zgodził się nosić cudowny Medalik; otrzymał objawienie, które go rzuciło na ziemię, ujarzmiło, staje się kapłanem i apostołem Niepokalanej głoszącym wszędzie Jej dobroć.

Wraz z Medalikiem rozszerza się wszędzie nabożeństwo do Niepokalanej; jakiś zapal tkliwej pobożności przebiegł cały świat katolicki. Gdy w kilka lat później Papież Pius IX przemówi radość całego ludu chrześcijańskiego będzie odpowiednią na jego orzeczenie.

Ale podczas, gdy to cudowne przygotowanie rozwija się w całym świecie, nikt nie wie, o tej, która dała początek temu ruchowi. Oddana przez 46 lat najniższemu urzędowi domu Enghien, Siostra Katarzyna wstępuje cicho, przez nikogo nie zauważona, na szczyty świętości.

Myśl moja zwraca się znowu do Bernardety, która po dopełnieniu swej misji opuszcza grotę choć serce jej się kraje, i idzie zamknąć się w klasztorze Nevers, gdzie żyć będzie w ukryciu oddana umartwieniu i cierpieniu. Raz tylko na pierwszej konferencji

składała zeznania dla wypełnienia posłuszeństwa, od tej pory jednak nie mówiła już nigdy o cudach Masabielskich, chociaż pielgrzymki do Groty ciągnęły nieustannie olbrzymią lawiną.

Tu jeszcze dostrzegamy piętno Boże; poznajemy, o Matko! znaki Twej prawdziwej ręki: pokora, miłość, wyrzeczenie się siebie, ofiara, tryumf milczącego posłuszeństwa, ah! znaki te nie mylą serc, które Cię znają!

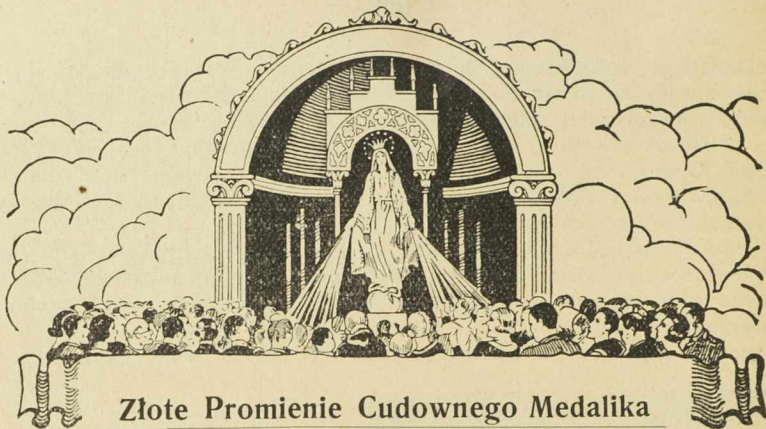
Aby go lepiej jeszcze poznać, Bracia moi, to piętno Boże, trzebaby teraz przypatrzyć się tej duszy przy wykonywaniu przedziwnych cnót, jakich nam wzór zostawiła; uczynię to w krótkich wyrazach.



Jestem Dziecięciem Marji!
Pełnam szczęścia i radości!
Noszę Jej Medal na szyji!
I śpiewam Jej pieśń miłości.

PROSBA!

Przez miłość na naszą Matkę niebieską jak najpokorniej prosimy Wszystkie Czcig. Dzieci Marji wraz ze Swojami Przełożonemi, aby w myśl szczytnego apostołstwa marjańskiego raczyły nadal udzielać nam Swojej pomocy! — Do kogóż pójdziemy? Gdzie pomocy szukać będziemy? — Jeszcze są wśród nas serca apostołskie! Czas obecny, kryzysem zwany, wskazuje, że przy pomocy ofiarnych dusz nasze pismo — prawnie Marji Niepokalanej poświęcone, przecie się ostoi, rozwinie, rozszerzy, wszędzie budząc nowy zapal w służbie marjańskiej! Pospieszmy w ten piękny maj z hojną ofiarą na wspomniany — szczytny cel!



Złote Promienie Cudownego Medalika

Nawrócenie Schizmatyka.

W dzień Oczyszczenia Najśw. Marji Panny tego roku 1934, po odmówieniu z chorymi litanj, wzięłam sporą ilość Cudownych Medalików, aby je rozdać, dawałam do ucałowania i zakładałam na szyję. Pomiędzy choremi leżał na sali Włodzimierz Marczenko, technik mierniczy, człowiek inteligentny, od ośmiu lat ożeniony z katoliczką, która ciągle modliła się o jego nawrócenie, on jednak był prawosławny i dotąd obstawał przy swojej wierze. Doszedłszy do jego łóżka, mówię:

— „Może pan też będzie łaskaw przyjąć ten Cudowny Medalik, który obdarzony jest szczególnymi łaskami przez Matkę Najświętszą“?

Chory mówi mi na to:

— „Jestem prawosławny i medalika nie przyjmę“.

Nie zraziłam się tą jego odpowiedzią, tylko mówię:

— „Czy pan nie kocha Matki Boskiej“?

Chory przybladł trochę, jakby wzruszenie przemknęło po jego twarzy i mówi:

— „U nas wszystko tak samo jak u was“.

— „Tak, tylko Ojca św. nie uznajecie, dodałam. Ale pan przyjmie medalik, prawda, za przyczyną Najświętszej Panny będzie panu lżej znosić cierpienia“.

To mówiąc podeszłam i dałam mu Medalik do pocałowania. Nie wiem czy nie chciał, czy nie śmiał odmówić, dość że dotknął lekko ustami, a ja już śmiało założyłam mu na szyję, modląc się w duszy: O Marjo, spraw, aby się nawrócił! Poszłam dalej rozdawać Medaliki, ale myślą często wracałam do tego biedaka i duszę jego gorąco miłosierdziu Ucieczki Grzeszników polecałam.

W parę dni później ktoś ze służby mi mówi, że ten pan prawosławny prosi, żebym zaraz przyszła, bo ma ważny interes. Pospie-
szyłam natychmiast pytając, czego sobie życzy.

Na twarzy jego było jakieś zmięszanie, mówił powoli, jakby z wahaniem:

— Dużo myślałem, Sostro...? — i przerwał.

— Pewnie pan się modlił o zdrowie — rzekłam.

— Nie, Sostro! ja umiem tylko Ojcze nasz!

— To najpiękniejsza modlitwa, proszę pana, ale dobrzeby było odmówić także coś do Matki Boskiej, choćby to króciutkie wezwanie: O Marjo, bez grzechu poczęta.

A on powtarzał: „bez grzechu... bez grzechu“ — po chwili mówi:

— Postanowiłem... — wzruszenie go ogarnęło, dwie wielkie łzy spadły mu na policzki, — postanowiłem przyjąć katolicyzm.

Serce we mnie zadrżało, jakaś radość napełniła mą duszę!

— Ale prędko, Sostro, dobrze?

— Dobrze, zaraz poproszę Księdza Kapelana. — Powiedziałam mu jeszcze parę słów o łasce, jaką mu Bóg wyświadcza.

Jednakże nie można było przeprowadzić tego tak zaraz, na poczekaniu. Trzeba było załatwić formalności i w kurji i w parafji. A chóry pilił, nie mogąc się doczekać tej szczęśliwej chwili. Zawiadomiłam rodzinę o jego postanowieniu, bardzo się wszyscy uradowali. Kilka dni trwało przygotowanie, nie można było zwlekać, bo chwila śmierci się zbliżała, a przytem chory codzień pytał kiedy to będzie. Przyszło nareszcie oczekiwane szczęście.

W obecności rodziny uczynił wyraźne wyznanie wiary, a zaraz potem rzekł do księdza:

— Idźcie na kresy, bo tam dusze giną.

Wyspowiadał się następnie i przyjął Ostatnie Namaszczenie, zaś po Komunji św. na drugi dzień przystąpił. Ciągłe tylko ubolewał, że nie umie się modlić.

Miałam ładny Cudowny Medalik, pocierany o fotel, na którym Matka Najświętsza siedziała rozmawiając z bł. Katarzyną, chciałam mu go dać, a zabrać zwyczajny, poprzednio nałożony. On jednak nie chciał go oddać, przywiązując do niego szczególną wagę, gdyż za jego pośrednictwem spłynęła na niego łaska Boża. Poprosił jednak i o ten drugi, mówiąc:

— Dam go mojemu synowi, bo nic więcej dać mu nie mogę.

Przyniosłam mu też obrazek Najśw. Serca Pana Jezusa, ucałował go serdecznie i postawił przed sobą. W trzy dni później świątobliwie życie zakończył. Przedtem był zgorzkniały, cierpki, wymagający, z niczego niezadowolony, a przez te trzy dni był innym zupełnie człowiekiem; nic już prawie nie mógł jeść, a nawet pić, tylko spoglądał na swoją rodzinę i uśmiechał się, a ostatnie jego słowa były:

— Ach, jak jestem szczęśliwy, że umieram katolikiem.

Prosił swoją żonę, żeby mu do trumny włożyła ten obrazek Najśw. Serca Pana Jezusa.



Pożegnanie X. Dyrektora J. Chodury.

W dniu 8 kwietnia b. r. zęgały Dzieci Marji przy ul. Koletek w Krakowie wielce zasłużonego i czcigodnego Ks. Dyr. Jana Chodurę. Naprawdę było to pożegnanie wzruszające do łez, gdyż zęgałyśmy Czcig. Ks. Dyr., który przez sześć lat był nam ojcem nietylko duchownym, siał obficie ziarno Boże, by życie nasze ułożyło się w tych ciężkich czasach nie tylko duchowo, ale i moralnie na wyżynach doskonałości.

Na nowy twardy idzie On posterunek. Odjeżdża do Francji do pracy apostołskiej, pozostawiając wśród nas niezapomniane wspomnienie. Szerzył z całym poświęceniem nie tylko życie duchowe, ale i oświatowe. Stworzone przez Czcig. Ks. Dyr. kółka śpiewackie, misyjne czy amatorskie, które dzięki Jego niezmordowanej pracy rozwijają się coraz więcej, przynoszą pożytek Stowarzyszeniu. Na polu charytatywnem mamy Mu także wiele do zawdzięczenia, gdyż stworzone przez Czcig. Dyrektora schronisko, w którym w każdej chwili znaleźć możemy opiekę i pomieszczenie, świadczyć mogą o Jego gorącym sercu i umiłowaniu wszystkiego, co bólem i łzami przepojone.

Sześć lat pracy wśród nas, to okres długiej znoјnej i ofiarnej pracy dla dobra nietylko moralnego, ale i materialnego. Otoczyłyśmy Czcig. Ks. Dyrektora zawsze gorącą wiarą i dziecięcym przywiązaniem, to też przy pożegnaniu nie brakło gorących łez, które zdały się mówić modlitwą duszy „Pobłogosław Ci Boże i Najśw. Panno — Czcig. Ks. Dyrektorze — na tej nowej twardej drodze, a kiedyś znowu wróc do nas, by dzieło Twoje granitem się stało w służbie Bogu, Najśw. Pannie i Ojczyźnie.

Stowarzyszenie Dzieci Marji w Dobroczyńności.

Sekretarka.

* * *

Stowarzyszenie Dzieci Marji w Grucie.

Dnia 20 sierpnia 33 roku tutejsza Kongregacja Dzieci Marji obchodziła uroczystość Dziesięciolecia. Do uroczystości tej kongreganistki przygotowały się trzydniowymi rekolekcjami, które udzielał nasz Czcigodny Ks. Dyrektor Aszyk. W niedzielę wszystkie kongreganistki udały się w procesji w otoczeniu Czcigodnego Ks. Dyrektora, nowego sztandaru i rodzi-

ców chrzestnych z płonącymi świecami do kościoła przybranego w wieńce. Tu przemówił w płomiennych słowach od ołtarza Czcigodny Ks. Dyrektor i poświęcił nowy sztandar, który sprawiliśmy sobie z własnych ofiar. Po akcie poświęcenia odmówiliśmy wspólnie akt poświęcenia się Najświętszej Pannie. W czasie Mszy św. przystąpiliśmy z płonącymi świecami do Komunii św.

Po południu przed nieszporem odbyło się uroczyste przyjęcie nowych



Z chwili pożegnania X. Dyrektora Chodury przez Stow. Dzieci Marii w Krakowie ul. Koletek 8.

członkini. Kongreganistki zgromadziły się wszystkie ze świecami przed swym ołtarzykiem pięknie przybranym. Do nowo przyjętych przemówił Czcigodny Ks. Dyrektor i dokonał aktu przyjęcia. Uroczyste nieszpory odbyły się przed naszym ołtarzem.

Po nieszpórach odbyła się na sali wspólna kawa dla kongreganistek, rodziców, zarządów miejscowych towarzystw kościelnych i chrzestnych sztandaru.

Uroczystość otworzyła wstępem przemówieniem prezydentka Hilde-

garda Pokorówna. Następnie chór Dzieci Marji wykonał pod batutą Czeigodnego Ks. Dyrektora trzygłosowe Ave Maria. Gounoda. Deklamację chórową wygłosiły sztandarowe Marja Słupska, Teodozja Polakowska i Walerja Ziemecka. Referat o założeniu Kongregacji i jej historii dzieiesięcioletniej istnienia i pracy wygłosiła sekretarka Aleksandra Demska. Po deklamacjach Heleny Krawczykówny i Gertrudy Chylińskiej przemówił Czeigodny Ks. Dyrektor Aszyk podkreślając owoce i skutki pracy wychowawczej w tym pięknem Stowarzyszeniu. Nastąpiła wspólna kawa, w czasie której przemawiali prezes i prezeska poszczególnych towarzystw. Uwieńczeniem całej uroczystości było piękne przedstawienie p. t. „Złoty Strumień“, z którego aktorki wywiązały się znakomicie, o czem świadczy cisza na sali i burza oklasków.

Uroczystość tak w kościele jak i na sali była wspaniała i głęboko zapisała się nam i całej parafji w pamięci. Niezawodnie nabraliśmy nowy zapał do pracy dla chwały naszej Niepokalanej. Nowy sztandar wzywa nas do tego.

Dziękujemy Czeigodnemu Ks. Dyrektorowi za jego pracę i poświęcenie z jakim oddaje się dla naszej Kongregacji. Dziękujemy również naszej pracowitej prezydentce za przygotowanie całej uroczystości na sali. Przyrzekamy naszej Niepokalanej pracować z dwojona gorliwością dla chwały Bożej i uświęcenia naszych dusz.

Imieniem Kongregacji Aleksandra Demska sekretarka



SKRZYNIKA POCZTOWA.

Wśród różnolitości listów, nadesłanych do Redakcji, pocieszającej korespondencji było niewiele! Zato liczymy z całą pewnością, że miesiąc maj — poświęcony Marji Niepokalanie Poczętej, wszędzie obudzi prawdziwą gorliwość i natchnie wszystkich do ochotnej ofiary! Dlatego dołączamy czeki do numeru majowego i jak najpokorniej prosimy o łaskawe ofiary na cel zbożny i owocny naszego apostołstwa. Ofiara będzie pięknym kwiatem, jaki złożyysz Marji Niepokalanej!

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Wiara bez uczynków martwa jest. Kościół św. zaleca modlitwę, post i jałmużnę. Niech nie minie żaden dzień w miesiącu maju, żebyśmy nie mieli czegoś dobrego dokonać dla chwały Bożej i większej czci Marji Niepokalanej.

„MISJE“ ukażą się wraz z czerwcowym numerem! Nowy transport papieru nadszedł dopiero 25. 4. — Dla uniknięcia zwłoki tak postępujemy.

Dzie	Święta rzymsko-katolickie
1 W.	Filipa i Jakóba ap.
2 S.	Atanazego b. DK.
3 C.	NMP. Król. Korony Polskiej
4 P.	Znalezienie św. Krzyża
5 S.	Piusa V pap
18. Ewang. u św. Jana 16, 23—30. O prawdziwej modlitwie.	
6 N.	5 po W. Jana w Oleju ☺
7 P.	Dni krzyż. Flawji p. m.
8 W.	† Stanisława bp. m.
9 S.	† Grzegorza z Naz. bp. DK.
10 C.	Wniebowst. P. Antonina bp.
11 P.	Franciszka de Hieronymo
12 S.	Pankracego i Achillesa mm.
19. Ewang. u św. Jana 15, 26—27. 16, 1—4: Obietn. zesz. Ducha Św.	
13 N.	6 po W. Roberta Bel. bp. DK. ☹
14 P.	Bonifacego m.
15 W.	Jana de la Salle w.
16 S.	Andrzeja Boboli m., Jana Nep.
17 C.	Paschalisa Baylon.
18 P.	Wenancjusza m.
19 S.	Wigilja. Pudencjanny
20. Ewang. u św. Jana 14, 23—31. O zesłaniu Ducha Św.	
20 N.	Zesłanie Ducha Św.
21 P.	Poniedział. Św. Tymoteuszam ☹
22 W.	Julji pm., Heleny p.
23 S.	Such. Dezyderjusza bp. m.
24 C.	NMP. Wspomoz. wiernych
25 P.	Such. Grzeg. VII pap.
26 S.	Such. Filipa Nereusza
21. Ewang. u św. Mat. 28, 18—20: „Dana Mi jest wszelka władza“	
27 N.	1 po Z. Św. Urocz. Trójcy Prz.
28 P.	Augustyna bp. ☹
29 W.	Marji Magd. de Pazzis p.
30 S.	Feliksa pap. m.
31 C.	Boże Ciało. NMP. Pośredn. łask.



Nr.
konta P. K. O.
404.450

ADRES ZWROTNY :
„ROCZNIK MARJAŃSKI“
KRAKÓW—STRADOM 4.
XX. Misjonarze.

Opłacono
ryczałtem.

1. / Brzez. 00. Augustynia
K r a k ó w
Augustyna 7

BIBLIOGRAFIA

POLECAMY:

- 1) Ludwika de Marillac — Panna Le Gras — Współzałożycielka Sióstr Miłosierdzia. Stron 150 — cena 3 zł.
- 2) Ludwika de Marillac — Sługa Boga i ubogich. Str. 56 liczne ilustr. Cena 50 gr.

NIEBAWEM SIĘ UKAŻE:

KWIAT ODKUPIENIA — Św. Ludwika de Marillac bardzo udatny żywot wielkiej sługi Boga. Przy obchodach uroczystości kanonizacyjnych nieodzownie potrzebny.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty. Ofiarujmy coś dla Rocznika Marjańskiego. Dlatego dołączamy czeki na P. K. O. 404.450, dając wszystkim możliwość spełnienia jaknajrychlej swego cichego, a jednak tak owocnego apostołstwa. — W tych dniach mamy zapłacić za papier 2.000 zł. — grosza nie mamy — ktoś nam dopomoże?. — Tak bardzo liczymy na pomoc i współpracę. Serdeczne Bóg zapłać za każdy objaw Dobrej Woli. — X. Redaktor.

